W sprawie spoczynku niedzielnego.

W państwach nowoczesnych, ustawy o spoczynku niedzielnym nie mają charakteru wyznaniowego, lecz charakter czysto społeczny. Ustawodawstwo wychodzi z założenia, że względy etyczne i społeczne przemawiają zatem, ażeby każdy pracujący był przez jeden dzień w tygodniu wolny od pracy i dlatego niema mowy o święceniu niedzieli, lecz o spoczynku niedzielnym, zmuszenie zatem ludności żydowskiej, która nie pracuje w sobotę, do święcenia także niedziel i świąt katolickich, mija się zupełnie z intencyą ustawy o spoczynku niedzielnym, natomiast ma cechę szykan, skierowanych przeciw znacznej części ludności żydowskiej.

Kupiec i rzemieślnik żydowski czują się tem w wysokim stopniu pokrzywdzeni przez **zmuszanie ich do bezczynności nietylko przez dwa dni w tygodniu, ale także podczas świąt katolickich.**

Uniemożliwienie temu odłamowi społeczeństwa zarobkowania przez znaczną część roku (**blizko 1/3!**), jest z wielką szkodą i niesłychaną krzywdą nietylko dla samych zarobkujących z powodu nieustającej drożyzny, ale **rozpaczliwe położenie gospodarcze i interes państwa domagają się intenzywnej i produktywnej pracy** na każdem polu.

Pomimo jednak odzywających się ze wszech stron głosów ostrzegawczych przeciw nadmiernemu spoczynkowi, rząd, zamiast zachęcać społeczeństwo do pracy, zmusza kilkumilionową ludność żydowską **do bezczynności przez trzecią część roku.**

Zwolennicy ścisłego święcenia niedziel powołują się na Anglię gdzie w niedzielę we wszystkich przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych życie całkiem zamiera, ale zapominają że to jest jeden z najcharakterystyczniejszych rysów kościoła anglikańskiego. Anglik od wieków zamyka się w niedzielę w czterech ścianach swego mieszkania, czytając biblię i oddając się rozmyślaniom religijnym, zaś na kontynencie, a szczególnie w krajach katolickich, niedziela jest dniem radości i wesela w którym rozwija się bujne życie i każdy, kogo stać na to, oddaje się niepodzielnie zabawom i rozrywkom. Szczególnie w Polsce lud wiejski zjeżdża tłumnie w niedzielę do najbliższych miast i miasteczek i po nabożeństwie załatwia swoje sprawunki. **Ludność wiejska wyraża też przy każdej sposobności swe niezadowolenie z terazniejszej ustawy o spoczynku niedzielnym, która mu uniemożliwia załatwienie zakupów w dniu wolnym od pracy** i naraża go na niepotrzebne trudy i dotkliwą stratę czasu. Ślepe naśladowanie i przeszczepienie angielskich obyczajów purytańskich na grunt polski, nie jest ani rozsądne ani praktyczne, tembardziej, że nasze stosunki gospodarcze i uwarstwowienie naszej ludności tak pod względem wyznaniowym jak i społecznym, są całkiem odmienne od ustroju angielskiego. Na prędce uchwalona ustawa o spoczynku niedzielnym, której ostrze **było skierowane głównie przeciw ludności żydowskiej,** domaga się gruntownej reformy.

Jeżeli powiadamy, że ustawa krzywdzi przedewszystkiem społeczeństwo żydowskie, to dlatego, ponieważ stanem handlowym się właściwie żydzi, nie dlatego, by koniecznie być chcieli, lecz jedynie z tego powodu, ponieważ **do innych zawodów nie zostają dopuszczeni.**

Ten odłam naszych obywateli, który wyłącznie zajmuje się handlem i przemysłem, został przez ustawę o święceniu niedzieli i świąt pokrzywdzony w wysokim stopniu. Prawie cały odłam żydowstwa święci już jeden dzień w tygodniu—sobotę—i zostaje przez ustawę zmuszony do święcenia także innych dni.

Wychodząc więc z założenia, że obecnie **potrzeba nam najwięcej wytężonej pracy** nad odbudową naszego handlu, przemysłu i rolnictwa, że obecne nader trudne warunki życia nie pozwalają pod żadnym pozorem kilkumiljonowej zarobkującej ludności żydowskiej w Polsce wstrzymywać się od pracy przez jedną trzecią część roku, dziwić nas musi niemało, że organ kupców katolickich „Kupiec" poznański, w ostatnim numerze zupełnie inaczej stanowisko nasze pojmuje.

Nie jest naszem zadaniem, tem mniej tendencyą naszego pisma, pisywać rozprawy religijne, nie mamy również najmniejszego zamiaru polemizować na ten temat z autorem odnośnej notatki w „Kupcu" poznańskim.

Autor tej notatki w swoich bezkrytycznych pojęciach dopatruje się w naszych żądaniach **nieuczciwej konkurencyi?!** i w sposób wielce nietaktowny, a tem mniej zrozumiały dla pokrewnego organu zawodowego, rzuca inwektywy pod adresem kupiectwa żydowskiego, oddziaływując w ten sposób na bezkrytyczne masy reszty społeczeństwa naszego.

Wszak o to tylko idzie autorowi notatki!

Nigdy, ani na chwilę nie sądzimy, ażeby kupcy

wielkopolscy tendencyjnie zwalczali pracę, i że są tej myśli, że im mniej pracować będziemy (bez względu na to, kto, gdzie i jak), tem prędzej odzyskamy naszą niezależność gospodarczą, tem prędzej podniesie się nasza waluta, spadnie drożyzna, a zakwitnie dobrobyt w kraju! Byłoby to więcej niż naiwnie!

Każdy z nas, nie oglądając się na wyznanie drugiego, powinien stanąć ręka w rękę do pracy, do pracy obywatelskiej nad odbudową wycieńczonego kraju! Panowie koledzy! nie taką bronią się walczy dla uratowania i podniesienia przemysłu i handlu polskiego. Czy chcecie kłócić się z drugim po to tylko, ażeby trzeci korzystał?

Czyż można chęć do pracy, do pracy zawodowej, do pracy uczciwej, nazwać nieuczciwą konkurencyą!?

Autor notatki zdaje się być **wielce jednostronny**, a może nawet inaczej myślał niż pisał, skoro uważa, że żydzi, święcąc sobotę, powinni na rzecz konkurencyi także święcić i niedzielę. Jakiż rachunek, skoro **kupcy katoliccy pracują przez pełnych sześć dni w tygodniu**, a żydzi, którzy w piątki już po pierwszych 2-ch godzinach popoł. zamykają sklepy (w zimie całe popoł. zamknięte), **otwierają je dopiero w poniedziałek**, zarobkując zatem **tylko przez cztery i pół dnia** w tygodniu?

Po czyjej stronie będzie teraz „nieuczciwa konkurencja"?

Nie mówimy tu o reszty dni świątecznych, co jest wielkiem bezprawiem, zmuszając żydów do bezczynności podczas świąt katolickich.

Wobec tego, kupcy żydowscy, na których się nakłada conajmniej **takie same ciężary** i obowiązki jak na kupców katolickich, domagają się nadal energicznie o uwzględnienie ich obowiązków religijnych i dopuszczenie ich do wykonania swego zawodu w niedziele i święta katolickie.

Zagadnienia gospodarcze.

Polska stoi jakby na uboczu od zjawisk i prądów gospodarczych. Wyprzedzają ją wszyscy w dziedzinie odbudowy ekonomicznej. Stan naszej waluty jest wynikiem nietylko wzrastającej emisji pieniędzy papierowych, lecz również podnoszenia się innych walut, świadczącego o postępie gospodarczym innych państw, podczas gdy nasz bilans płatniczy jest wciąż fatalny. Doświadczenia państw zachodnich winny być i dla nas wskazówką.

I dla Polski nadszedł czas wytężenia wszystkich sił w celu uzdrowienia stosunków gospodarczych. Opinja publiczna powinna okazać więcej zainteresowania, zagadnienia gospodarcze powinny być szeroko omawiane, a władze rządowe winny udzielać więcej informacyi.

Sejm nie spełnia swej roli kontrolera nad wydatkami państwowymi, jest hojny w uchwalaniu nowych wydatków, ale nie zdaje sobie sprawy, że na wydatki trzeba znaleźć pokrycie.

Bez zaprowadzenia równowagi budżetu zwyczajnego nie może być mowy ani o powstrzymaniu spadku waluty, ani o uzyskaniu pożyczek zagranicznych. Nie czas na debaty, jaki system podatków jest teoretycznie najsłuszniejszy; chodzi o podniesienie wydajności takich podatków, które łatwo mogą być pobrane bez skomplikowanego aparatu i bardzo wyćwiczonego zastępu urzędników skarbowych. **Przyrost dochodów jednak zależy jest jedynie od przyrostu pracy**, który się u nas niestety **tak** lekceważy.

Ale równowaga budżetu zwyczajnego okazać się może zadaniem nie do rozwiązania, jeżeli wartość marki wciąż będzie spadała, a drożyzna rosła, jeżeli kurs waluty polskiej będzie się stale obniżał, bowiem ceny na rynku wewnętrznym mają tendencję do zrównania się z cenami światowemi. Zagadnienie wzmożenia produkcji wybija się rzecz prosta na plan pierwszy.

W sferach decydujących Ententy ugruntowuje się przekonanie o potrzebie solidarnej akcji nad podźwignięciem gospodarczem krajów europejskich. Nie słyszymy zupełnie o tem, żeby w roztrząsanych planach brana była pod uwagę Polska, gdy tymczasem wykazywana jest dbałość o odrodzenie gospodarcze Niemiec. Zresztą nie tylko pomoc rządów aljanckich miałaby wpływ doniosły, lecz również poparcie prywatnych kapitałów zagranicznych. W Polsce kapitały obce mogłyby zarówno powołać do życia nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, jak umożliwić istniejącym odnowienie urządzeń technicznych i otrzymanie surowców. Rola kapitałów obcych w przemyśle powinna być rozpatrzona wszechstronnie; nie wystarczy frazes, że sami sobie damy radę.

Rozwój produkcji jest niestety uzależniony w bardzo silnym stopniu od czynników państwowych.

Wszechstronna ingerencja urzędów, do spraw przemysłowych prowadzi nieuchronnie do faworyzowania uprzywilejowanych i ustosunkowanych jednostek, działalność zaś urzędów osłabia rozpęd produkcji. Wszelkie ograniczenia urzędowe sprzyjają tylko spekulacji handlowej. Bowiem trudno oczekiwać, aby kapitały lokowane były w przemyśle i handlu, krępowanym w osiąganiu zysków.

Potrąciliśmy o pewną ilość zagadnień gospodarczych, ażeby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, które zagraża bytowi ekonomicznemu Polski, jeżeli nie podąży śladami innych państw w uzdrawianiu swej sytuacji finansowej i gospodarczej.

Ustawa o rekwizycyi mieszkań w agonii.

Skutki ustaw wyjątkowych, które w sposób ostry wrzynają się w najżywotniejsze interesy całego społeczeństwa, a **szczególnie kupiectwa**, dają się każdemu we znaki. Pozatem dają one sposobność do rozmaitych nadużyć biurokratycznych i szerzą w wysokim stopniu demoralizacyę wśród stanu urzędniczego.

Jedną z takich ustaw wyjątkowych, jest ustawa z 27 listopada 1919 r. o **rekwizycyach mieszkań.**

Postanowienia tej ustawy i oparte na niej praktyki, wywołały słuszne żale i ogromne rozgoryczenie wśród społeczeństwa.

Wprowadziły one **kompletną niepewność prawną w stosunki prywatne** i wywołały kolosalne utrudnienia i komplikacye w życiu rodzinnem i w zawodzie kupieckim.

Przypominamy tu jeden fakt charakterystyczny, zamieszczony niedawno w „Przeglądzie Kupieckim" jak porucznik Kos i towarzysze sterroryzowali inżyniera H. i jego żonę, gdzie Kos przemocą zaanektował dla siebie kwaterę, wyrzuciwszy wprzód mebli z magazynu inżyniera H. przy ul. Szpitalnej pomimo, że **magazyn ten zwolniony został z pod rekwizycyi.**

Faktów podobnych nadużyć i bezprawia, mamy aż nadto.

Należy sobie z całą świadomością uprzytomnić nieraz wprost grozę położenia, jeśli do mieszkania prywatnego lub co najgorsza do **lokalu handlowego, władza przymusowo wprowadza obcego człowieka,** oficera lub urzędnika, jako uprzywilejowanego lokatora.

Tacy uprzywilejowani panowie po największej części zachowują się w tych **wymuszonych** mieszkaniach wprost wyzywająco i jak samowładcy.

Jeżeli dokładnie zanalizujemy ustawę o rekwizycyi, to widzimy, że ustawa ta **otwiera pole do wcale niepochlebnych praktyk,** wytwarzając system donosicielstwa i denuncyacyi.

Rozumie się samo przez się, że donosiciele mają w danych wypadkach pierwszeństwo do zarekwirowanych lokali i mieszkań. Jakie nadużycia na tem tle powstają, łatwo sobie wyobrazić.

Protekcya, biurokracya, nakaz kwaterunkowy! Oto zasady tej ustawy.

Na szczęście ustawa o rekwizycyi mieszkań i lokali handlowych **traci swą moc z dniem 12. kwietnia b. r.** i miejmy nadzieję, że nie zostanie przedłużoną.

W pierwszym rzędzie należy bezwarunkowo **zwolnić wszystkie lokale handlowe i przemysłowe z pod tej przymusowej aneksyi.** Tego domaga się kupiectwo nasze, któremu ograniczono ze wszech miar prawa w jego zawodzie, nie można na dobitek tego, wyrzucać kupca z jego lokalu i stawiać go wobec alternatywy **„istnieć lub nie"**, i to w bardzo wielu wypadkach jedynie dla kaprysu tego lub owego osobnika, któremu ten, a nie inny lokal przypadł do gustu.

Wojskowość opierało się, aby ustawę rekwizycyjną przedłużyć na rok, ale wobec licznych wypadków nadużyć i skarg, komisya sejmowa odmówiła żądaniu wojskowości.

Głód mieszkaniowy jest katastrofą społeczną. Tu państwo powinno zabrać się do roboty realnej i rozpocząć politykę budowlaną, a nie łatać pół-lub ćwierć środkami, wyrzucać jednego i wsadzić drugiego, niszcząc i rujnując przytem pierwszego.

Jeżeli państwo lub wojskowość potrzebuje dla swoich urzędników i biur pomieszczenia, to niech buduje choćby baraki. Nie wolno przymusowo wchodzić do prywatnych mieszkań lub lokali handlowych, zakładów naukowych i tp. i ludziom Bogu ducha winnym narzucać niekulturalnych lokatorów, którzy bezprawnie wyrzucają na bruk pracę i majątek kupca, a gdy ten broni swej własności, zostaje jeszcze czynnie znieważonym. Nie pomagają żadne perswazye ani tłumaczenia, bądź to na zasadzie ludzkości, bądź też na zasadzie prawa.

Ustawa o rekwizycyi w ogóle narusza prawa własności, depce wolność obywatelską, nie daje żadnej pewności prawnej, to też najwyższy czas, ażeby ta ustawa, którą w całem tego słowa znaczeniu wyjątkową nazwać można, raz ostatecznie i bezpowrotnie poszła w niepamięć.

Gospodarcze przesłanki przyłączenia Górnego Śląska.

Walka plebiscytowa na Górnym Śląsku się skończyła. Nie będziemy wchodzić w teoretyczne wywody, kto ostatecznie zwyciężył. Faktem jest, że walka była ciężka, i dominowała nad całem przyszłem ukształtowaniem się stosunków politycznych państwa polskiego do Niemiec, oraz, że pod względem **etnograficznym** wykazaliśmy niedwuznacznie, że większa połać Górnego Śląska dąży do połączenia się z Polską.

O ile jednak etnografia w obecnych czasach idei samostanowienia jest dostatecznym wyrazem słuszności dążeń naszej polityki państwowej, zastanowić nas przecież muszą ekonomiczne przesłanki jakie postawić sobie musimy w razie przyłączenia choć części Górnego Śląska do Polski.

W tym ostatnim wypadku za punkt wyjścia wziąć musimy te momenta, które decydowały koalicyą do zakwestyonowania prawa przynależności powyższego kraju do Niemiec.

Podstawę do naszego stanowiska dać nam musi traktat wersalski. Traktat ten oparty jest bowiem na zasadzie, że Niemcy obowiązane są do odszkodowania koalicyi za wywołanie wojny, i za zniszczenie jakie wojna ta za sobą przyniosła.

Z tego założenia wychodząc, państwa koalicyi określiły stosunek i rodzaj ciężarów finansowych Niemiec i Prus, które będzie miała ponosić Polska przez przyłączenie terytoryów państwa niemieckiego zgodnie z artykułem 254 części IX. (postanowienia finansowe) traktatu wersalskiego.

Ciężary te, które my w razie przyłączenia byłych terytoryów państwa niemieckiego ponieść będziemy musieli są następujące:

a) Po pierwsze bierze Polska na siebie część długu Rzeszy niemieckiej wedle terytoryów nam odstąpionych, odpowiednio do dochodów państwa niemieckiego z odstąpionych terytoryów. Dług ten obliczy się na podstawie przeciętnych dochodów z 3 lat budżetowych r. 1911, 1912 i 1913.

b) Następnie bierzemy na siebie część długu państwa niemieckiego, odpowiednio do długów, jaki ten się przedstawiał w dniu 1/8. 1914 r. w stosunku do odstąpionych terytoryów.

Postanowienia te są ogólnej natury, bo dotyczą każdego terytoryum nam odstąpionego czy to chodzi o Pomorze, czy Poznań względnie Śląsk.

Długi te w większej mierze zależne są od usta-

lenia przez Komisyę Odszkodowań koalicyi. O ile Polska miałaby płacić rządowi niemieckiemu, to **wypłaty mają być przekazywane Komisyi Odszkodowań na rachunek sum należnych jako odszkodowanie Niemiec wobec koalicyi.**

Specyalnie co do Śląska zobowiązuje się Polska **pozwolić na wywóz** do Niemiec produktów kopalnianych z całej części Górnego Śląska odstąpionej Polsce.

Produkty te mają być wolne od wszelkich opłat wywozowych, od ciężarów, i ograniczeń wywozowych, w końcu zobowiązuje się Polska przedsięwziąć wszystkie środki potrzebne ku temu, aby nabywcy w Niemczech mogli kupować **rozporządzalne** produkty tych kopalń na Górnym Śląsku na warunkach równie korzystnych, jak nabywcy takichże produktów w analogicznych warunkach w Polsce, lub w jakim innym kraju.

Z tych postanowień wynika jasno, iż Polska po pierwsze partycypować będzie w długach Niemiec, i płacić będzie musiała Komisyi Odszkodowań na konto odszkodowań sumy, których wysokość uzależniona będzie ustaleniem ogólnej kwoty odszkodowań przez komisyę aliancką.

A następnie co najważniejsza, postanowienia koalicyi wiążą Polskę w sprawie swobodnej sprzedaży węgla górnośląskiego, ileże do rozporządzalnej ilości węgla dopuszczone zostaną Niemcy bez ponoszenia jakichkolwiek ciężarów cłowych, czy wywozowych, czy innych.

Musimy obecnie zdać sobie jasno sprawę z ogólnych obecnych stosunków politycznych, i stosunku koalicyi do Niemiec, by zrozumieć po jakiej linii polityka gospodarcza nasza iść będzie musiała.

Koalicyi w pierwszym rzędzie chodzić musi w konsekwencyi traktatu wersalskiego - o utrzymanie zdolności płatniczej Niemiec. Niemcy zaś twierdzą, że zdolność ich płatnicza zależną jest od utrzymania Górnego Śląska, i stwarzają temsamem pewne **junctim** między odszkodowaniem, a Górnym Śląskiem. Faktem jest, że powiązanie tych dwóch kwestyi jest nieszczególnie korzystne dla Polski: Faktem zaś dalszym jest, że koalicya łatwiej zdać sobie będzie chciała sprawę ze zdolności płatniczej Niemiec, o ile terytorya od Niemiec nie odpadną, jak w wypadku oddzielania części od Niemiec.

I teraz wyobraźmy sobie, że kwestya Górnego Śląska dla nas szczęśliwie załatwioną została. Oddano nam części przemysłowe. Czy wówczas koalicya starać się nie będzie związać nas postanowieniami tego rodzaju, iż mimo przyłączenia części Górnego Śląska, my dla utrzymania Niemiec, czy ich przemysłu, oddawać będziemy musieli taką ilość węgla, jaką Niemcy podadzą, a koalicya się zgodzi?

Rzucam mimowoli te uwagi, by zwrócić uwagę na tę walkę dyplomatyczną jaką przejść jeszcze będziemy musieli. Dwa lata naszej gospodarki politycznej nie przysporzyły nam wielkiej złości zwolenników. Dwa lata polityki gospodarczej, niejednego odstraszyły.

Traktat wersalski wytworzył mimowoli dla nas stan, który dla przyszłej naszej polityki gospodarczej będzie miał zasadnicze znaczenie.

Jeśli już przejdziemy nad kwestyą - spłaty odszkodowań niemieckich w stosunku do wielkości terytoryów przez nas zajętych do porządku dziennego, to przecież nie należy lekceważyć postanowień gospodarczej natury dotyczące Śląska Górnego i Polski; postanowień, które jak humanitarnie one brzmią, ostrze swoje przecież kierują w zasadę wolności swobodnego ukształtowania stosunków gospodarczych na Śląsku przez rząd polski.

Postanowienia bowiem te są zbyt elastycznej natury, by nie próbowano w nie włoczyć treści nam niewygodnej.

Dlatego należy ze strony kół gospodarczych u nas już dzisiaj zwrócić na nie baczną uwagę, by niedopatrzenia naszych dyplomatów nie stały się koroną niezdolności naszej polityki gospodarczej.

(Dr. N. Salpeter.)

Ograniczenie spożycia.

P. minister Steczkowski zapowiedział nam kilkakrotnie, że zamiarem rządu jest, ostatecznie zlikwidować dotychczasową politykę etatystyczną, uprawianą przez państwo.

Etatyzm państwa zbankrutował już na całej linii jeszcze przed oświadczeniem p. Steczkowskiego, to też obietnicę o jego likwidacyi, która ze wszech miar byłaby uzasadnioną, przyjęliśmy wprawdzie z zadowoleniem, ale zarazem z nieufnością. Jakaś intuicya mówiła nam, że jest to cisza przed nową burzą, dlatego też słowa p. ministra nie mogły nas całkiem uspokoić, nie wierzyliśmy bowiem, ażeby zostały w czyn zamienione.

Przeczucie nie zawiodło.

Oto ze strony, z której się tego najmniej może spodziewano, podjęto z wielkim impetem nową próbę regulowania życia przez przepisy państwowe.

Ministerstwo aprowizacyi, to ministerstwo czczych objetnic, z których ani jedna nie została nigdy dotrzymaną, nad którego likwidacyę rozmyślają najpoważniejsze sfery rządowe, ujęło w przepisy prawne całe nasze życie prywatne w zakresie kulinarnym, przepisując do gramów, na sposób iście aptekarski, co, jak, w jakiej wadze i z jakich przymieszek jeść możemy, a w niektórych wypadkach jeść musimy.

Zatrudnia się przytem całe legiony urzędników po to tylko, ażeby marnować tak drogi czas i papier, trwonić niepotrzebnie grosza państwowego na opła-

canie tych urzędników, ażeby nam utrudniać aprowizacyę, uniemożliwić do reszty i tak trudne stosunki życiowe.

Plan p. ministra Grodzieckiego i jego rozporządzenie o ograniczeniu spożycia w mieście, nie jest niczem innem, jak tylko nowym dziwolągiem biurokratycznym, który świadczy o wielkiej nieznajomości spraw życiowych p. Grodzieckiego i jego urzędników, którzy wierzą naiwnie w moc papierowych rozporządzeń, którym nie brak także i cech humorystycznych jak np. obiad conajmniej z dwu dań, mięso do obiadu conajmniej 100 gramów, przekąski nie mogą być sporządzone na chlebie ani na bułce (a więc na czem?) i t. d. Lecz nie o to nam idzie. O wiele poważniejszym i ponuro nastrajającym jest fakt, iż nasza administracya dziś, po tylu latach wojny, po stwierdzonem już bankructwie przepisów etatystyczno-kulinarnych, ma chęć i odwagę do tych dawno przebrzmiałych piosenek powracać.

Przepisy żywnościowe nie zdołały utrzymać się nawet w najbardziej policyjno - biurokratycznych państwach, stając się wszędzie świstkiem papieru.

Czy jest nadzieja, że spotka je inny los u nas, gdzie nawet najbardziej pożądane i z punktu widzenia interesów ogółu bezwarunkowo słuszne rozporządzenia, nie mogą sobie zdobyć posłuchu w społeczeństwie?

Omawiane rozporządzenie jest niesłuszne i całkiem zbyteczne, gdyż waluta nasza baczy pilnie, ażeby zwykły śmiertelnik nie jadał zbyt wielkiej ilości dań i nie zaspakaja swego apetytu delicyami. Pocóż więc jeszcze kodyfikować to, co już zyskało sobie w życiu prawo obywatelstwa?

Sfery zaś te, które na „rozpustę żywnościową" sobie pozwolić mogą, traktować będą genialne rozporządzenie p. ministra z największym stoicyzmem i kpić będą sobie z niego. Sfery te potrafią sobie urządzić życie według ich upodobania i apetytów.

A więc, wzbogaceni zostaliśmy jednem jeszcze rozporządzeniem o kilkudziesięciu paragrafach poto tylko, by nam jeszcze więcej gorzkim uczynić każdy kawałek chleba spożytego poza domem i byśmy prócz memento mori pamiętali też o tem, że zjedzony gram chleba, czy mięso ponad przepisaną wagę, może nas wprowadzić w kolizyę z prawem.

Ile tu pola do nadużyć? ile sposobności do szykan? zaś bezpieczeństwa prawnego, omawiane rozporządzenie nie zwiększy, to pewna.—

Społeczeństwo żąda wolnego handlu, który jedynie jest w stanie usunąć wiele niedomagań i nadużyć związanych z obecną gospodarką państwową. Społeczeństwo samo sobie da radę z wyżywieniem, byle rząd nie brudził i nie mieszał się do aprowizacyi.

Skorzysta na tem i skarb państwa, bo zaoszczędzi wiele milionów wyrzuconych na opłacanie niepotrzebnej i szkodliwej biurokracyi. P. minister zdaje się zapomniał i o tem, wiele ludzi zajętych w restauracyach, jadłodajniach i masarniach, znajdzie się nagle bez zajęcia. Ale u nas robi się wszystko „na kolanie", dlaczegożby minister aprowizacyi miał być zmyślniejszym?

Ministerstwo aprowizacyi zresztą jest już takim przeżytkiem nieznośnym, że czas najwyższy, ażeby ten resort zwinąć i nie morzyć społeczeństwa jego głupiemi rozprządzeniami.

Sytuacya handlowa.

Sezon obecny się skończył. Stał on u nas pod znakiem wzrastającej drożyzny, pod znakiem strejków i ciągłych braków aprowizacyjnych. Gdy zagranicą odbudowa cen robi coraz większe postępy, u nas fala drożyzny nie ustępuje i nie widać sposobu, któryby doprowadził do zniżki cen i do zdrowej kalkulacyi.

Jest prawdą, że nasza waluta — marka polska— mimo zwycięstwa na Górnym Śląsku i mimo podpisania pokoju w Rydze, nie zyskała na kursie, przeciwnie, dalszy jej spadek jest nawet przewidziany wskutek gwałtownej inflacyi i wskutek zalkomego eksportu. Notowane u nas ceny produktów ropnych są tak wysokie, o ile się rozchodzi o towar przeznaczony dla zagranicy, że niema nabywców. Tak zwane bloki naftowe są obecnie bez nabywcy, i to nietylko w Czechach i Niem.-Austryi, ale też w Niemczech, w Ameryce konkurencya daje się już we znaki. Zachłanność naszych nafciarzy przeholowała nasz zbyt w nafcie na jakiś czas.

Nie inaczej dzieje się w handlu drzewem i paskietami. I to wysokie ceny żądane przez tych, co dokładnie poznały sposób usunięcia wszelkich trudności wywozowych i potrafią je ominąć odezwają je brak nabywców.

Wiklina i wyroby koszykarskie, taksamo jak szczeciny wskutek wysokich żądań naszych producentów, nie mają również nabywców; jedynie jeszcze cement, wywożony od nas do Francyi i Holandyi stanowi pewny artykuł wywozu.

Trzeba raz przecież wyjść z tego błędnego koła drożyzny i powiedzieć jasno bez ogródek, że nasz cały handel jest skazany ciągle na operacye marką niemiecką, nie mając własnego pieniądza, któryby zagranicą był przyjęty jako wartość wymienna; marką niemiecką płacimy nasze zobowiązania za mąkę amerykańską z Gdańska, marką niemiecką płacimy cały import bawełny, wełny, chemikalii, skór i td. Prócz tego używamy marki niemieckiej do wymiany na lei rumuńskie za kukurydzę, do Czech za czeskie korony dla zapłaty różnych towarów wyrobów przemysłowych.

Ten wielki popyt za zdewaluowaną marką niemiecką i ta niezdrowa gospodarka dolarami jest powodem naszej drożyzny, której końca nikt nie może przewidzieć. Gdyby rząd od dwóch lat nie był się bawił w eksperyment zwany centralą dewiz, gdyby rozsądnie zorganizował wykupno dolarów do Polski napływających listami, przekazami i przez emigrantów, dolary te dziś stanowiłyby już podkład pod przyszłą walutę polską, tak jak dotychczas dolary te stanowią u nas tylko objekt szumny i nic więcej. Doprowadziło do tego, że kraj obcięty przez traktat pokojowy obarczony długiem wojennym jak Węgry, notują za swoją koronę blisko dwie marki polskie. Zbankrutowana Niemiecka-Austrya notuje za swoją koronę 1·20 f., Już nie chcemy się powołać na stan waluty czeskiej i jugosłowiańskiej.

Mamy obecnie przed sobą zadanie olbrzymie. Pokój podpisany w Rydze, zawiera także umowę o handlu z Rosyą. Tego rynku zbytu nie należy przeceniać, niemniej jednak wyjść musimy poza nasze

granice z produktem przemysłu, skoro z surowcem obecnie już nas czeka konkurencya zagraniczna. Wiemy dokładnie, że Rosya jest wygłodzona, że jej brak nietylko artykułów żywnościowych, ale niemal wszelkich artykułów codziennej potrzeby. Nie chcemy, by rząd zmonopolizował ten handel z Rosyą, nie chcemy, by rząd stworzył poszczególne centrale lub puzappy dla handlu z Rosyą, nie chcemy też by rząd uprzywilejował pewne firmy do tego handlu. O ile Rosya ma się stać dla nas terenem zbytu, to stać się może, jak długo do Rosyi nie zjawi się najbliższa zagranica z zachodu. Za umową handlową Rosyi z Anglią, pójdą w ślady Anglii inne kraje zachodu, które obecnie przechodzą kryzys zbytu. Rosya ma pewne zasoby produktów, które nasz przemysł mógłby przetworzyć. W pierwszym rzędzie len, wełna, skóra, sierć, szczeciny, rogi, kości i td. O ile rząd do granic Rosyi umożliwi rychłą ekspedycyę naszych produktów przemysłowych i umożliwy nam import tych surowców, to uwolnimy się od sprowadzenia surowców za markę niemiecką, która jest powodem naszej dewaluacyi.

(R. P.)

Z Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców.

Ubiegłej niedzieli odbyło się nadzwyczaj liczne zebranie członków. Na porządku dziennym była sprawa wysłania delegatów do utworzyć się mających w Krakowie izby przywozu i wywozu dla towarów włókienniczych oraz dla towarów galanteryjnych.

Obrady zagaił **prezes p. Spira**, który we wstępnem przemówieniu wskazał na znaczenie izb przywozu i wykazał, że kupiectwo powinno dążyć do wprowadzenia wolnego handlu co byłoby korzystnem dla kupców i konsumentów. Zależy to jednak od **silnej organizacyi kupiectwa.** Nawiązując do tych słów wskazał mowca, że Stowarzyszenie liczy obecnie przeszło 1500 członków. Nie wystarcza jednak być tylko członkiem i płacić wkładkę miesięczną, lecz członkowie muszą poprzeć Wydział w jego pracy organizacyjnej.

Wydział Stowarzyszenia dąży obecnie do utworzenia silnej organizacyi kupieckiej na zachodnią Małopolskę. **Organizacya ta ma stworzyć silne podstawy kupiectwa i bronić spraw zawodowych kupiectwa na każdem polu.** Musi ona dążyć do, wzbudzenia poczucia solidarności między kupiectwem gdyż **tylko przez jednolite i solidarne postępowanie,** mogą kupcy dojść słusznych swoich praw. Gdyby kupcy mieli taką organizacyę, wprowadzonoby dawno zasadę wolnego handlu.

Przechodząc do porządku dziennego przedstawił mowca listę kandydatów i wezwał obecnych do oświadczenia się.

Wywody przedmowcy poparł p. r. **Schenker. P. Leistner** podniósł, że kandydaci, którzy do izb wejdą, muszą chronić interesów kupiectwa i przemysłu małopolskiego, ponieważ interesowane czynniki w Warszawie sprzeciwiają się utworzeniu izb przywozowych w Małopolsce i chcą całą akcyę scentralizować w Warszawie. **P. Horowitz** podnosi, że kupiectwo powinno bronić swych praw i wskazał na postępowanie kupców w Białej i Bielsku.

Przemawiali następnie pp. Margulies, Fallmann, Fromowicz, Bohrer i Reich, którzy wskazywali, że rozporządzenie o udzielaniu wyjątkowych zezwoleń jest niejasne.

W końcowem przemówieniu zaznaczył p. Spira, że izby są dla Krakowa niezbędne, ponieważ ruch handlowy w naszem mieście tego wymaga. **Należy dołożyć wszelkich starań, ażeby w Warszawie sprawę izb jak najszybciej załatwiono i ażeby nie wywołać chaosu między kupiectwem a urzędem cłowym.**

KRONIKA.

RUCH PACZKOWY Z AUSTRYĄ I WĘGRAMI. Jak się dowiadujemy, podjęty zostanie ruch paczkowy z Austryą. Odpowiednia umowa jest już gotowa i przypuszczalnie ruch będzie się mógł rozpocząć w drugiej połowie kwietnia. Po zaprowadzeniu ruchu paczkowego z Austryą, min. poczt poczyni kroki celem podjęcia takiego samego ruchu z Węgrami.

Obecnie prowadzi się remont lokalu w Krakowie na dworcu na pocztowy urząd wymiany.

KOLEJ PŁACI ZA ZAGINIONE ŁADUNKI. W krótkim czasie polskie koleje państwowe będą musiały brać całkowitą odpowiedzialność za zaginione ładunki, a to z powodu przystąpienia Polski do konwencyi kolejowej berneńskiej.

SPRAWY PASZPORTOWE. Ekspozytura policyi państwowej w Dziedzicach komunikuje: Wszyscy przyjeżdżający do kraju lub wyjeżdżający z kraju za granicę, a nie posiadający wiz paszportowych, będą bezwarunkowo zawracani, wobec czego podróżni powinni jak najściślej przestrzegać przepisy paszportowe.

RADA PRZYBOCZNA PRZY URZĘDZIE WYWOZU I PRZYWOZU W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, został już zatwierdzony przez ministerstwo projekt utworzenia rady przybocznej, reprezentującej interesu przemysłu i handlu, oraz czynnik obywatelski przy krakowskim okręgowym urzędzie przywozu i wywozu. Do rady tej wejdą reprezentanci handlu i przemysłu, rękodzieł, rolnictwa, Izby handlowej, oraz konsumentów. Nominacje zaproponowanych członków rady wkrótce nadejdą. Przez utworzenie tej rady spełniony zostanie od dawna podnoszony słuszny postulat dania wpływu czynnikom pozabiurokratycznym na działalność urzędu przywozu i wywozu.

WZNOWIENIE JARMARKÓW LWOWSKICH. Sfery handlowe i przemysłowe przy poparciu rządu i reprezentacji miasta Lwowa dążą do wznowienia dawnych jarmarków wschodnich we Lwowie, jako w ważnym punkcie przyszłego handlu ze wschodem. W lwowskiej Izbie handlowej odbyło

się onegdaj zebranie, w sprawie organizacji jarmarku przy udziale konsula angielskiego pułkownika Wiiteheata i pułkownika francuskiego De Renty, przedstawicieli władz, prezydjum miasta oraz sfer handlowych i przemysłowych. Po zagajeniu przez prezydenta miasta Neumana, wygłosił referat profesor Grossman o organizacji targów wschodnich i dyrektor Turski o planie finansowym. Następnie wybrano komitet organizacyjny, honorowy i wykonawczy. Przewodniczył prezydent Izby Barczewski, potem wiceprezydent miasta dr. Stahl.

UTWORZENIE IZBY HANDLOWEJ GRUZIŃSKO-POLSKIEJ. W najbliższym czasie założona zostanie w Warszawie Izba handlowa gruzińsko-polska. Utworzenie tej instytucji przyczyni się do nawiązania jak najbliższych stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami. Ścisła łączność gospodarcza między Polską a Gruzją niezawodnie przyniesie obu krajom wielkie korzyści, gdyż Gruzja, nie posiadając własnych warsztatów wytwórczości, ma natomiast ogromne zapasy cennych dla nas surowców, jak mangan, miedź, bawełnę, wełnę, jedwab, tytoń, cynk, rośliny rolniczy, wody mineralne i t. d., które będzie mogła oddać Polsce, odbierając w zamian gotowe fabrykaty wysoko rozwiniętego przemysłu polskiego.

TOWARY AMERYKAŃSKIE DLA POLSKI. Poselstwo polskie w Paryżu otrzymało wiadomość z Waszyngtonu, że dział handlowy poselstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych nawiązał stosunki handlowe z nowopowstałem konsorcjum banków amerykańskich celem sprowadzenia do Polski rozmaitych towarów, maszyn, obuwia, ubrania, chemikalji i środków żywnościowych. W tym celu konsorcjum udzieli Polsce długotrwałego kredytu. Układy są na dobrej drodze i można się spodziewać, że z początkiem kwietnja zamówione towary znajdą się już w Gdańsku.

Z RYNKU JUTY. Za jutę pierwszych gatunków notowano dnia 29 marca b. r. w Londynie 32 funtów szterlingów za tonę caf Londyn. W Dundee sygnalizowano kilka zapytań, jednak dotychczas znajdują się na rynku znaczne zapasy juty. We Francji zbyt produktu trudny. Notowano w Marsylji za jutę indyjską 175 franków za 100 kilogramów, konopie manilskie w Londynie 387 f. szt. za tonę caf Londyn, w Marsylji konopie Bologne pierwszy gatunek 750 fr za 100 kg., marsylskie 145 do 220 fr. zależnie od kwalifikacji. Ceny we Włoszech ciągle niedostateczne. Transakcje często nie dochodzą do skutku.

Z RYNKU LNU. Na belgijskim rynku lnianym dnia 29 marca tendencja ciągle wstrzemięźliwa, obroty nieznaczne. Ceny 15—18 fr. za gatunki wyborowe, 7—12 fr. za len żółty 6—8 fr. za niebieski 5—7 fr. za len zdatny handlowo. Dążenia do zwyżki cen na razie pozostają bez skutku, z drugiej strony zmniejszają się płace robocze i coraz częściej stosowana jest praca akordowa.

SKÓRA. Tendencja cen i popyt są bardzo słabe. Kilo skóry podeszwianej, krzyżowej kosztuje 100 mk., a półskóry 60 do 80 mk. — Skóra blankowa brunatna — 65, czarna 60 mk. Skóra transmisyjna od 80 do 110 mk. Skóry miękkie: wołowe, czarna 17 mk. za kwadrat, kolorowa od 22 do 30 mk. Cielęca czarna — 22, kolorowa — 32 mk. Skóra surowa cielęca od 10 do 12 mk. za funt. Kozia od 65—75 mk. za sztukę. Zajęcza skórka (towar zimowy) od 8 do 11 marek.

FABRYKI SZKŁA. Produkcja szkła w Polsce zaczyna się rozwijać. Fabryka szkła okiennego w Kuźnicy koło Sosnowca puszczoną została w ruch. Przygotowano też do ruchu fabrykę w Jabłonnej koło Warszawy, gdzie produkują flaszki. W Małopolsce w Krośnie buduje się fabrykę, której rozmiary przewyższają wszystkie podobne zakłady w Polsce. Będą tam produkowane wyroby szklanne wszelkiego rodzaju, zwykłe szyby, szklanki do picia, karafki i t. d. również polerowane płyty szklanne. Pracuje także fabryka w Rudzie-Opalin koło Chełmu, którą rząd wydzierżawił grupie przemysłowców. Na razie wyrabiają tam szyby zwyczajne i drobne artykuły.

DEPRESYA HANDLOWA W ANGLII. Stan rynku wełnianego w Brytanji jest bardzo niepocieszający. Depresja handlowa trwa dalej i składy są wciąż przepełnione gotowymi towarami, które nie znajdują zbytu, ponieważ publiczność sądzi, że ceny są zbyt wysokie. Producenci wyrobów wełnianych widzą jedyne wyjście z sytuacji przez wprowadzenie w życie systemu eksportowo-kredytowego.

Również depresja na rynku bawełnianym trwa dalej: 28.000 bel tygodniowo zamiast 75.000 bel, jak dawniej. Na 800.000 warsztatów bawełnianych zaledwie 10 procent pracuje normalnie. Za kilka tygodni więcej niż połowa warsztatów będzie nieczynna. Atoli jest nadzieja, że za trzy miesiące czasy się poprawią. Co się tyczy obrotów surową bawełną w Liverpoolu, to ostatnie obroty nieco się powiększyły, ale tylko „futures" i to na dłuższy kontrakt i na eksport. Faktyczny zbyt jest bardzo mały (2000 bel tygodniowo) i ceny obecnie najniższe.

WOLNY HANDEL W FINLANDJI. Finlandzka rada stanu powzięła uchwałę, mającą doniosłe znaczenie dla stosunków handlowych Finlandji. Polityka gospodarcza Finlandji opierać się będzie odtąd na wolnym handlu. Wywóz będzie zupełnie wolny. Zakaz istnieje tylko co do zboża i cukru, jednakże zboże, przeznaczone na zasiewy, może być wywożone za osobnem zezwoleniem. Również wywóz okrętów uzależniony jest w każdym przypadku od zezwolenia rady stanu. Podobne postanowienia powzięto także co do przywozu, który jest tu zupełnie wolny, tylko cukier i pszenica nadal będą racjonowane. Przywóz żyta jest od marca zupełnie wolny. Tytoń wolno sprowadzać rocznie w ilości 2.200.00 kilo. Zakaz przywozu towarów zbytkownych pozostaje jeszcze w mocy, ma on jednak tylko charakter przejściowy.

JARMARK WARSZAWSKI. Magistrat zatwierdził projekt umowy ze spółką akcyjną „Jarmark warszawski" i upoważnił radcę prawnego magistratu do zawarcia ze spółką umowy rejentalnej.

Cedula giełdowa.

	Kup.	sprz.
Dolary St. Zjedn.	770—	800—
Franki francuskie	55·—	59·—
Franki szwajcarskie		
Marki niemieckie	12·—	13·—
Korony austr.	115·—	120—
Korony czeskie	10·—	11·—
Lei rumuńskie	9·50	10·50
Liry włoskie	28.—	32—

Od Redakcji

Zwracamy się do wszystkich, sprzyjających „Przeglądowi Kupieckiemu", by nadsyłali nam swoje korespondencje do zamieszczenia w piśmie naszem, zasilali nas swojemi pracami, informowali nas stale o stosunkach, panujących w naszym zawodzie danej branży i miejscowości, by zwracali się do nas z żażaleniami w razie jakichkolwiek krzywd.

Współdziałanie ideowe, stały kontakt między czytelnikami a pismem, jest koniecznem.